№ 124. Kraków, dnia 5 Czerwca — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 2 czerwca.

Daleko na wschodnich wodach padły pierwsze strzały. W Europie mistrz z Warcinu stworzył „system równowagi“, który na długo ma zabezpieczyć pokój. Potrójne środkowo-europejskie przymierze wobec Francyi i Rosyi znaczy tyle, co tysiąc trzysta pułków i półpięta tysiąca dział polowych austryacko-włosko-niemieckich, przeciw takiej samej a raczej nieznacznie większej potędze militarnej franko-rosyjskiej. Na tle tej równowagi dział i bagnetów, dyplomatyczne zapewnienia pokojowe przestają być frazesem. W takich chwilach „równowagi europejskiej“ podwajała się zwykle działalność państw europejskich za morzami. Nigdy też „podział ziemi“ nie zrobił szybszych postępów, jak od wojny francusko-niemieckiej i kongresu berlińskiego. Postępy Rosyi w Azyi, Anglii w Egipcie, Francyi w Tunis i podjęta gorączkowo przez nią akcya przeciw Madagaskarowi i Annamitom, to wyzyskanie „europejskiej równowagi“. To co w Europie nazywa się zaborem, za morzami nazywa się cywilizacyjną misyą. Zdarzało się przecież nieraz, że ta zamorska akcya kończyła się — na wodach czy ziemiach europejskich. To też przyspieszone tętno wypadków na dalekim wschodzie, odzywa się echem nieharmonizującem z hymnami pokoju brzmiącemi w Europie.

Francya podjęła zaniedbaną politykę kolonizacyjną i prowadzi ją na wielką skalę. Tunis pod firmą protektoratu wcielony do Francyi. Madagaskar, dzięki szczepowym walkom Sakalawów i Hovasów, wnet stanie się ziemią francuską. Admirał Pierre „oddaje swe karty wizytowe“ jednej fortecy królowej Ranavali po drugiej, a wnet może wyruszy po stolicę Tananariva. Nie pomoże ufność, jaką miał założyciel państwa Hovasów, król Radama I. do dwóch generałów, którzy mieli wystarczyć przeciw Francuzom i wszelkim europejczykom — Hayo i Tayo — dziewicze bory i febra. Lasy dziś przetrzebili koloniści a przeciw febrze jest szybkość akcyi.

Daleko większe ma znaczenie wyprawa Tonkingska. Od r. 1790 przelała tu Francya już sporo krwi własnej, choć stokroć więcej anamskiej i chinskiej. Krok za krokiem, za missyonarzem jezuitą, szły kanonierki francuskie. W „obronie chrześciaństwa“ zgotował admirał Lepierre w r. 1847 anamskiej flocie nowy Navarin. Nareszcie za cesarstwa udało się zdobyć Cochinchinę. Dziś Francuzi wyciągają rękę po drugą połowę cesarstwa Anam, po Tonking. Czem stałby się Anam dla Francyi, dość powiedzieć, że to przestrzeń dziesięciu tysięcy mil kwadratowych, więc większa od kontynentalnej Francyi, mająca przeszło dwadzieścia milionów ludności, żyzna jak najżyzniejsze ziemie Indyi angielskich. Klęska kapitana Riviere odezwała się we Francyi jednem echem, bez różnicy stronnictw: — zemsta! Francya da sobie radę z „czarnemi pawilonami“, z „gwardyą“ cesarza Tu-Duc'a i jego 150 tysiącami żółtej ukośnookiej piechoty. Ale zachodzi inna obawa. Anamici żyli od dwóch tysięcy lat w szczepowej walce z Chinami. Na tej podstawie budowali Francuzi swoją politykę. Tymczasem wobec wroga obudziło się poczucie wspólności krwi i tysiącletnia zawiść ustąpiła zgodzie Anamitów i Chińczyków.

Niepokojące dochodzą wieści o grożącem powstaniu w Cochinchinie i o zbrojeniach Chin. Jeżeli nie uda się Francyi szybkiem działaniem, doraźną przewagą sił, zgieść Anamitów, to mogło by przyjść do wojny z Chinami. Równocześnie Anglia oburza się na „flibusteryę“ Francuzów. Już to Anglia była zawsze zdolną zabierać jedną ręką, a drugą ręką przeszkadzać, żeby inni tego samego nie uczynili, na jednym końcu świata anektować „w imieniu królowej“, a na drugim z indygnacyą protestować przeciw zaborczej „flibusteryi“ innych mocarstw robiących to samo, a raczej daleko mniej niż ona, i wołać *shocking*. Obawy jednak, żeby z powodu Hovasów czy Anamu miało przyjść do przesilenia pomiędzy Anglią a Francyą, mogą się rodzić tylko w głowach życzących sobie takiego przesilenia, — w głowach niemieckich. Jeźli o Egipt nie przyszło do rozrachunku pomiędzy dwoma morskimi państwami, to tem mniej o Tonking. Przyjdzie kiedyś do wielkiego rozrachunku, ale to kwestya dalekiej przyszłości.

Więc nie na wodach indyjskich szukać „czarnego punktu“ na horyzoncie. Ten co najbliższym się wydaje, to sprawa Armeńska. Wieść, że Rosya korzysta z bezrządu, niezadowolenia, religijnego swaru i społecznych zamieszek w małej Azyi, zwłaszcza w Armenii, żeby polipie swe ramiona wyciągnąć o kilkaset kilometrów dalej ku Carogrodowi, jest daleko bardziej niepokojącą. Materyału tu do interwencyi nie mało. Walka dwóch kościołów, agraryjne stosunki pomiędzy anatolską ludnością i kurdyjskimi właścicielami ziemi, gorsze niż w Bośnii czy Irlandyi, administracya turecka, mimo komisyj, projektów angielskich i spisanych protokołów, jak za najgorszych czasów, to aż nadto tytułów zaboru, zwłaszcza dla państwa, które zawsze gotowe do zaboru — bez żadnego tytułu. To też wieści te niepokoją Anglię a cieszą Francyę. Z Erzerum panuje Rosya nad Eufratem i Tygrysem, z Trapesuntu zapanowałaby nad azyatycką drogą do Bosforu.

Ucichły dzwony Kremlu, carat nie zrobił kroku na drodze wolności. Rewolucya czekała koronacyi i jej wolnościowych darów i zawiodła się. Zawieszenie broni skończone. Wszystko za tem przemawia, że Rosya podejmie większą akcyę na zewnątrz, kiedy na wewnętrzne reformy się nie zdobyła. Bałkańskie książątka w świcie carskiej, tworzący się związek państewek bałkańskich, kwestya armeńska, to dość materyału, żeby „równowagę europejską“ wyrzucić z równowagi. Rozliczne objawy budzącej się sympatyi franko-rosyjskiej dowodzą, że „naturalne przymierze“ bliższe dziś, niżeli było za Gambetty i Skobelewa.

Wybory sejmowe.

Przy odbytym we czwartek wyborze posła z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej członek Izby p. Juliusz Epstein zwrócił uwagę Izby, iż wybór drа. Rappoporta byłby nie ważny, z powodu, że kandydat nie jest wyborcą w kraju, jak tego wymaga § 16 ordynacyi wyborczej sejmowej — lecz jest wyborcą w Wiedniu. Przy wyborach do Rady państwa okoliczność ta nie stoi na przeszkodzie, i mogą być wybierani tacy, którzy w którejkolwiek prowincyi są wyborcami. Przy wyborze sejmowym zaś tylko tacy są wybieralni, którzy w kraju są wyborcami; że zaś dr. Arnold Rappoport nim nie jest — przeto wybór jego jest nieważny. Gdyby wskutek zwrócenia na to uwagi przez p. Epsteina postarano się teraz o to, ażeby dr. Rappoport tę kwalifikacyę uzyskał, takie a posteriori nabycie prawa wybieralności nie miałoby znaczenia — ordynacya wyborcza bowiem tego nie zna, a postanowienia jej co do wybieralności odnoszą się do chwili wyboru. Powiedziano bowiem nie: urząd poselski może spełniać, kto i t. d. — ale na posła obieralnym jest, kto i t. d. — Dowiadujemy się, iż z tego powodu będzie przeciw wyborowi dra. Rappaporta wniesiony protest.

P. Otton Hausner wystosował do wyborców swych w brodzkiej Izbie handlowej, przed wyborem pismo, z którego dzienniki lwowskie przytaczają następujące ustępy:

„Obecny ruch wyborczy do Sejmu ma na sobie cechę, która bynajmniej nie świadczy korzystnie o rozwoju ducha publicznego po 22 latach naszego życia konstytucyjnego. Kwestyjonowanie ponownego wyboru posłów zdolnych i sumiennych (których jak wszędzie, tak i u nas mało), skuteczne wysuwanie zer lub mierności, bagatelizowanie wiary politycznej kandydata, przewaga osobistych wpływów i protekcyi, wreszcie nadmiar kandydatur rządowych i urzędniczych tak w okręgach wiejskich, jakoteż i miejskich zachwiać musi zaufanie do wyborców, tudzież do działalności wybranych.“

Dalej tłumaczy się p. Hausner, że w tych warunkach i w takiem usposobieniu niemyśli osobiście występować przed wyborcami z mową „której najmniejszy szczegół byłby publikowanym.“

Wreszcie kończy: „Gdyby z wyłuszczenia mego okazała się różnica w zapatrywaniach między mną a moimi wyborcami, których 10 lat reprezentuję, to żałowałbym tego bardzo, ale utratę mandatu w obec izolowanego stanowiska jakie w Sejmie zajmuję, i które też obecnie się nie zmieni, ani dla kraju, ani dla Izby handlowej, ani dla siebie nie uważałbym za stratę.“

Kuryer Lwowski donosi, że władze wyższe poleciły tym starostom, którzy samozwańczo dobili się mandatów poselskich bez polecenia komitetu centralnego, ażeby mandaty swe natychmiast złożyli.

Hr. Wł. Badeni ogłasza następujące sprostowanie doniesienia, które i w naszem pismie było powtórzone:

W Nr. 122 *Gazety Narodowej* wyczytuję doniesienie, jakoby, na zebraniu przedwyborczem większej własności obwodu przemyskiego, w d. 30 maja odbytem, z postawionych czterech kandydatur, trzy przyjęto, a jedna upadła.

Gdy zebraniu temu miałem zaszczyt przewodnić, poczuwam się do obowiązku przedstawienia istotnego stanu rzeczy, według którego trzy tylko kandydatury były poddane pod głosowanie, przeto czwarta upaść nie mogła.

Przed głosowaniem oświadczył p. Zygmunt Kozłowski, iż nie kandyduje z Przemyskiego, w skutek czego też na zebraniu skonstatowano, że istnieją trzy tylko kandydatury, nad któremi jedynie głosowano.

Lwów d. 1 czerwca 1883.

Z poważaniem
Władysław Badeni

Dnia 4 czerwca staną w Samborze dotychczasowi posłowie okręgu samborskiego pp. dr. Małecki Antoni, Gros Piotr i dr. Skałkowski Tadeusz przed swoimi wyborcami, celem złożenia sprawozdania ze swoich działań poselskich w ubiegłej kadencyi.

Z Brzeskiego.

Smutnego doczekaliśmy się faktu w dniu wyborów z mniejszych posiadłości, w dniu 29 maja b. r. Wbrew woli wyborców, wbrew uchwale komitetu przedwyborczego powiatowego i centralnego — wybrany jednak został posłem Jan hr. Stadnicki, większością 2 głosów! Pomijając najrozmaitsze nieformalności, dla których, zdaniem całego powiatu, a przynajmniej znacznej większości — wybór ten koniecznie unieważnionym być powinien—chcemy tu tylko zwrócić uwagę—na inne jeszcze okoliczności. Dokąd zajdziemy wkrótce, jeżeli tą drogą postępować się będzie przy wyborach, jak p. hr. Stadnicki? Jak nazwać takie postępywanie, jeżeli dla oka się rezygnuje, a tem większą rozwija się agitacyą? i prowadzi ją niestety pieniędzmi i rozpajaniem ludu? Zapewne pan hrabia zanadto jest ostrożny, ażeby sam to robił — ale podziwiamy jego wiernych oficyalistów, którzy sami mając może po 200 złr. pensyi, zostawiają np. w Tymowy 200 złr. dla wyborców, a chodząc wszędzie po jarmarkach obiecują po 25 złr. pisarzom gminnym, a wreszcie w dniu wyborów płacą za głos i po 5 złr. i stawiają dla biednego ludu 15 wiader piwa! Takiego oficyalisty, jak leśniczy p. hr. Stad.. który to wszystko uskuteczniał, doprawdy pozazdrościć panu hrabiemu, bo sam pewno wpadł w długi, aby tylko swą wierność okazać p. hr.! Ale panie hrabio! gdzie poczucie godności osobistej? gdzie miłość dla ludu, którego jesteś obecnie przedstawicielem? Czyż zaręczysz nam po takiej nauce za lat 6, że tym samym sposobem nie przejdzie pierwszy lepszy — może nawet ktoś wręcz krajowi wrogi?

A dalej, czemże jest nasza autonomia? czyż nie czczem tylko bawidełkiem? Jakiem prawem p. starosta miesza się do wyborów, wywiera wszelką możliwą presyą na lud już nawet po rezygnacyi hr. Stadn.? — Zapewne i pan starosta ostrożny, ale notorycznie znaną jest rzeczą, że jego dyurnista p. Stan. Damas namawiał ludzi za wyborem hr. Stadn., (który, nawiasowo mówiąc, obiecał za to temu dyurniście, że go zrobi kancelistą), i rzeczywiście tenże dyurnista wszelkiej możliwej używał presyi! Jakiem prawem starostwo się miesza do wyborów autonomicznych? Wiemy o tem, że p. starosta miał wskazówkę, iż hr. Stadn. jest kandydatem rządowym. Od kogo ta wskazówka pochodziła — nie wiemy — ale bardzo pragnęlibyśmy, by namiestnictwo wyparło się swego udziału, i p. starostę Pfau pouczyło— jak źle postąpił, a pouczyło go w taki sposób, żeby to było i dla niego i dla innych starostów skuteczne na przyszłość.

Zostajemy jednak dotąd zawsze w tej nadziei, że jeżeli wybór ten nie zostanie unieważnionym, co powinno nastąpić — to przynajmniej w Sejmie sprawa ta podniesioną zostanie, aby na podobną demoralizacyę i nadal — biedny lud nasz dotąd jeszcze nie oświecony dostatecznie, nie był narażonym.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu wyborów z kuryi gmin wiejskich d. 29 maja, zamieszczoną była korespondencya w szanownem pismie z Tarnobrzega datowanem, którego przedruk właśnie w Nrze 124 *Dziennika Polskiego* odczytałem, która między innemi wspomina o mojem wzywaniu wyborców do zgodnego za mną głosowania, dalej o jakiemś kłopotliwem mojem stanowisku.

Nie wdając się w krytykę tej korespondencyi oznajmiam co się mojej osoby tyczy, że pierwsze podanie jest nieprawdą.

Na przedwyborczem zebraniu d. 29 maja wezwałem w istocie wyborców do zgodnego głosowania, atoli nie upominałem się o głosy za sobą, lecz zaleciłem oddawanie takowych za tą osobą, która im najlepiej do przekonania trafi, ponieważ ja sam pójdę za tym, za którym się większość oświadczy.

Dowód tego złożyłem, boć jako wyborca oddałem mój głos na kandydata Jana hr. Tarnowskiego.

Co się zaś tyczy mojego rzekomo kłopotliwego stanowiska, wyznaję, żem się o takiem mojem ówczesnem położeniu dopiero z tej korespondencyi dowiedział.

Wiadomo tutaj powszechnie, żem przed wyborami nikogo o głos nie prosił, żem się o wyborców nie ubiegał, ani też miał kogo na straży, abym możliwego głosu nie uronił, lubo przecież dnia 25 maja na zgromadzeniu w Nisku prawie wszyscy wyborcy tegoż okręgu za mną obstawali.

Kandydaturę moją postawiłem wszakże tuż przed ogólnym wyborem na objawione z dobrej woli domaganie się znacznej liczby wyborców.

Takie zaufanie jak i publiczne uznanie przez usta którego wyborcy poczytywano przynajmniej do tego czasu jako odznakę obywatelską, wcale zaś nie za kłopot.

Mniejszą liczbę głosów za mną tłomaczy opisane moje postępowanie.

Nisko d. 2 czerwca 1883.

C. k. starosta. *Andrzej Biesiadzki.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa 1 czerwca.

(Niezadowolenie Moskali, — Pogrzeb Albedyńskiego. — „Kur. Warszawski“ — Następcy nieboszczyka. — Nieco o biskupach. — Z dziedziny militaryzmu.)

Moskale rządzący w Warszawie są niezadowoleni z zachowania się ludności, czasu urządzenia w mieście uroczystości koronacyjnych. Mało im

Spółczesna Bulgarya

przez

JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED i PODCZAS WOJNY 1877/1878.

(Ciąg dalszy.)

Tu obracając się do swojego syna,
Pan korony polskiej,

Tak rzecz zagaił rycerskiemu Kołu:
„Chlubny to zaszczyt, stać w odsieczy Wiednia,
Bronić go od niewiernych.

Synu mój, masz tu i pole zasługi,
I pole sławy otwarte przed tobą!
Przez nie droga do tronu!

Wedle praw polskich, korony mojej,
Nie wolno mi dać nawet tobie, synu,
To własność krajowa.

Chlubniej jest mieczem zdobyć koronę,
Niż ją wziąć w spadku po dziadach, pradziadach,
Mnie moją dali Polacy.

Dali nie pierwej, aż ją z paszczy wroga
Wydarłszy, własną piersią zasłoniłem.
Dzisiaj twoja kolej.

Zasłuż się, przyczyń do czynu zbawczego,
Wspomnij, żeś Polak Chrystusowej wiary,
Pokaż, żeś Sobieski.

Tu młodzieniaszka przytulił do piersi
Płakał całując. Bój z obu stron wszczął się.
Bóg swoim dopomógł.

Lotaryńczyk wpadł i zgniótł Selim Baszę,
Generał Waldek, owa szabla Niemiec,
Rozbił sandżakskich begów.

Król Jan, dognawszy Agę janiczarów,
Odciął mu ramię wraz z Alaj-bajrakiem,
Z chorągwią wojsk cara.

I z pola bitwy, posłał ją do Rzymu,
Ojcu świętemu — Wielki wezyr pierzchnął,
Bujne łzy roniąc,

Z małą janczarskich niedobitków garstką.
Car Mohammed aż do Filipopola
Uciekł z Belgradu!

Pośród namiotu wezyra, wodzowie,
Chrześciańscy swój obiad jedli razem,
Sławiąc wielkość Boga,

Szydząc, śmiejąc się z tureckiego cara,
Że śmiał walczyć i Wiedeń osadzić,
Car nieczystej wiary.

Że stracił alaj bajrak, skarb, działa i wojsko.
W rok tysiąc sześćset ośmdziesiąty trzeci,
Bożego narodzenia.

O Jezu! wspieraj Leopolda Pana,
Błogosław obu królom sprzymierzeńcom,
Niechaj trwają w zgodzie.

Natchnij ich duchem miłości, pokoju,
A skrusz potęgę Turka, wrogów wiary,
Miłosierny Boże,

Niech nie rzeką: gdzie wasz Bóg, chrześcianie?

Ja bym uważał te pieśni tylko za bardzo szczęśliwy wyjątek w szeregu tych zjawisk, jakie powyżej zaznaczyłem, a to w takiej mierze, w jakiej naród bulgarski jest wyjątkiem wśród ludów indoeuropejskich w ogóle, a słowiańskich w szczególności. Gdzie wśród ciężkich zapasów o byt, serce narodu zamilkło, a duch zmroziły troski o chleb, tam nawet umilkła harfa poezyi, tej ostatniej pocieszycielki człowieka. Muzyka i pieśń staje się rzadkiem, dalekiem, zbłąkanem chyba echem tam, gdzie „siczko umriało“ (wszystko zamarło) — jak powiadają Bulgarzy.

Od króla Szyszmana do księcia Aleksandra Battemberga przemknęło nad Bulgaryą więcej, niż półtysiąca lat niewoli, ciężkich brzemieniem obcego władztwa — czas wystarczający nietylko dla powstania jednych państw, a zniknięcia z widowni dziejowej drugich, ale dla powstania lub upadku samych narodowości, a tembardziej dla ich odrodzenia się lub wynaturzenia. Gdyby nawet surową krytykę rządów tureckich, przedstawionych przez ich nieprzyjaciół za kanibalskie — uważać za przesadną, gdyby nawet było się skłonnym do uznania ich w ogóle za łagodniejsze od wielu innych rządów, a takiemi one istotnie bardzo często bywały — to przyznać trzeba, że Bulgaryi tak się dały one uczuć dotkliwie, wstrząsnęły jej organizmem tak okropnie, że zmieniły go w stopniu, jakiego przykłady bardzo rzadko odszukać się dadzą w dziejach ludzkości. Siłę i skuteczność ciosów wymierzonych organizmowi żywemu nie należy mierzyć stopniem większego lub mniejszego ich natężenia, lecz wytrzymałością i wrażliwością samego organizmu. Nie to bardziej boli, jak kto bije, ale raczej to, kiedy bije i kogo bije. Dla jednego sto kijów będzie bólem przemijającym, dla drugiego ciosem śmiertelnym, a dla trzeciego — gorącą podnietą do gwałtownego oporu przeciw sprawcy ciosów, do obudzenia reakcyi i świadomości obrazy. Muzułmanie podbitym przez siebie ludom zostawiali ich religię i język, a przynajmniej nie bardzo się bawili w prozelityzm i wynaradawianie, co o wiele zgubniejszem bywało od prześladowań, podniecających do oporu i protestu, a więc do czynów i życia.

Zachowanie się w tej mierze Turków było usypiającem dla wielu przez nich podbitych ludów i jeśli dla narodowości serbskiej to usypianie było neutralizowane innemi czynnikami, dla Greków stawało się obojętnem wobec ich hierarchii i wpływów fenariockich, to dla Bulgarów okazało się wprost zgubnem. Turcy tak się mało troszczyli o mowę i wiarę ich psów niewiernych, jak o szczekanie psów czworonożnych — ani mniej, ale ani też więcej. W tem znaczeniu najczęściej trzeba pojmować tolerancyę turecką. A tak pojęta — przyznać należy, że musiała wprost działać upadlająco i zabijającą nietylko poczucie żywotności politycznej i społecznej, ale nawet wprost ludzkiej. Grecy elastycznością swego charakteru, zakorzenionemi wpływami bizantyjskiemi, bogactwami i wykształceniem potrafili uzyskać wyjątkowe dla siebie stanowisko i władzę nad innemi chrześciańskiemi ludami Turcyi. Władzę tę wykonywali najczęściej za pośrednictwem patryarchatu i fenariotów. Z dwóch więc stron uśmiercająco działano na Serbów i Bulgarów, ze strony tureckiej i ze strony greckiej. Ale gdy Serbowie mogli znaleść reagującą i ożywiającą siłę w geograficznem położeniu, a siłę oporu w gorącej wierze i tradycyach religijnych, Bulgarowie byli pozbawieni jednego i drugiego. Gdy granice Serbii nie były granicami Turcyi, gdy państwo Osmanów nie objęło sobą nawet spuścizny Duszana Wielkiego, bo po za niem rozciągało się aż do Adryatyku wielkie plemię serbskie, więc czy to z dzierżaw korony św. Szczepana, czy z dalszej Kroacyi, lub z kwitnącego Dubrownika, albo wreszcie z wolnej i wiecznie walczącej z muzułmanami Zety, późniejszej Czarnogóry, dolatywały głosy żyjącej, pełnej otuchy braci, płynęła z falami modrego Dunaju złota pieśń wolności, co jak strumień orzeźwiającego źródła napawała pierś tęskniącego w niewoli tureckiej Serba nadzieją lepszej przyszłości, pobudzała go do ustawicznej czujności i straży uczuć narodowych, krzepiła omdlewające siły i nie dawała nietylko zamrzeć w nim świadomości narodowej, ale nawet nie pozwalała na przytępienie uczucia tej świadomości.

Bulgarya, przeciwnie, wtłoczona cała w obcy jej organizm, odcięta od kontaktu z pokrewnemi ludami i przylegająca bezpośrednio do centralnego siedliska zaborców, wystawioną została na pierwszy i ciągły krzyżowy ogień wrogich dla niej czynników: tureckiego, greckiego, rumuńskiego i albańskiego; pozbawiona wszelkiego poparcia z zewnątrz, sama się pozbawiła wewnętrznej siły oporu, własnych ożywczych a pomocniczych do podtrzymania żywotności narodowej źródeł.

Taką siłą pomocniczą i takiem źródłem mógł być gorące uczucie religijne i poczucie świadomości w zorganizowanym własnym kościele narodowym. (C. d. n.)

tego, że massy wyległy na ulice i przypatrywały się iluminacyi, okazując nietakt nielada; mało że wszystkie miejsca, gdzie jeść dawano, były literalnie oblężone, skutkiem czego wielu chciwych jadła odejść z kwitkiem musiało... wszystkiego im mało. Roszczą oni pretensyę do ogółu, że nie zapełnił teatrów w czasie galowego w nich przedstawienia, że w teatrze wielkim było 300 miejsc próżnych na dole, a paradyz i galerye świeciły pustkami, że ci którzy z urzędu być musieli, po trzechkrotnem prześpiewaniu, według obyczaju „Boże caria chrani", umknęli coprędzej: że w teatrzyku małym zwanym Alkazarem było tak dalece nieliczne zebranie, iż komenderujący tam Własowski, w chwili gdy nadchodził moment śpiewania hymnu, wpadł do restauracyi Alkazaru i zmusił właściciela do wyprawienia na czas ten służby i kelnerów do teatru, pomimo że restauracya była przepełniona publiką, żądną wobec upału ochłody i potrzebującą posługi. Po za tem wymyślają na dziennikarstwo, iż nie wystąpiło z artykułami wstępnemi ex re koronacyi, że w opisach uroczystości ograniczyło się tylko na telegramach. Cóż oni chcą? czy tego, aby za manifest do Apuchtina i za manifest koronacyjny, uwalniający tych z Sybiru po 20 latach cierpień, którzyby i bez tego uwolnieni być musieli — aby mówię, naród był wdzięczny i aby zaznaczał z radością fakt, który pewnie nie rozkoszami na jego żywocie zaciąży?! Dzika pretensya i obrażająca uczucia ludzkie, tem dziksza, że ci sami ludzie obawiali się ruchów w mieście, i dlatego w niedzielę 27 maja wojsku uczty nie wyprawiali, tylko trzymali je całą massą skousygnowane po koszarach i na posterunkach. Dopiero 31 wyprawiono dla sołdatów ucztę.

Pogrzeb Albedyńskiego naznaczony na dzień 4 lub 5 czerwca. Specyalnie wyznaczony do tego komitet już ceremoniał ułożył. Ciało powiozą do Wilna lub Carskiego Sioła, gdzie zmarły generał-gubernator niegdyś pułkiem dowodził.

Kuryer Warszawski zmarłemu napisał w numerze z dnia 31, wydaniu wieczornem, nekrolog następujący rozstawionym drukiem:

Po wstępie wymieniającym, kiedy Albedyński umarł i że piastował godność generał-gubernatora „tutejszego kraju", szanowny ten organ pisze:

„W czasie tym wyrozumiałością i roztropnem ocenieniem stosunków (sic) zjednał sobie ś. p. generał Albedyński powszechne uznanie (sic) i szczególne poważanie u społeczeństwa.

„Ogólnem dążeniem dostojnego zmarłego, względnie do warunków, w jakich się znajdował, był słuszny wymiar sprawiedliwości (sprowadzanie Moskali) oraz życzliwość dla zostających pod jego zawiadywaniem mieszkańców, co zwłaszcza mogło objawić się w pewnych środkach ekonomicznych i w ogóle dążących do podniesienia materyalnego dobrobytu kraju.

„Z powszechnem też współczuciem przyjęto w społeczeństwie naszem wiadomość o przedwczesnym jego zgonie."

Pominąwszy banialuki o „powszechnem uznaniu", „współczuciu", o „wymiarze sprawiedliwości", zapytamy się *Kuryera*, w czem to objawiła się działalność Albedyńskiego i w jakich pewnych środkach ekonomicznych i w ogóle dążących do podniesienia materyalnego dobrobytu kraju"?

My wiemy tylko tyle, że za jego generał-gubernatorstwa nie powstał ani jeden bank, nie postąpiła ani na krok czy to sprawa służebności, czy unicka, czy szkolnictwo, nie została wybudowaną ani jedna droga żelazna, bo Nadwiślańską tylko wykończono, a starania o dąbrowską jeszcze za Kotzebuego rozpoczęte, nie dzięki Albedyńskiemu pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały, ale dzięki jej ważności strategicznej. Wobec czego musimy się zapytać znowu *Kuryera Warszawskiego*, czy się to godzi wprowadzać w błąd opinię publiczną, zwłaszcza ze względu na położenie, że ta na miejscu inaczej poinformowaną być nie może?.. *Cui bono?!..*

Nie chcemy w tem widzieć złej woli, ale musimy zaobserwować pewną skłonność do serwilizmu w połączeniu z brakiem jakiegokolwiek wyrobienia politycznego. Źle, kiedy tacy ludzie przodują opinii publicznej!!

Niechże chociaż ten głos płynący z Warszawy będzie protestem przeciw kłamliwym słowom *Kuryera Warszawskiego*.

Co do następstwa po Albedyńskim, według ostatnich relacyj z Petersburga przywiezionych, powiadają, że ma zostać naszym satrapą albo Drenteln, albo Ignatiew, o Hurce i Imeretyńskim już nie mówią. Nadto utrzymują, iż w mózgach pewnych mężów stanu rosyjskich plącze się myśl przysłania bojowego generała na naczelnika sił zbrojnych i dodania mu do boku jako „naczalnika po graždanskoj czasti" albo Apuchtina albo Kachanowa, gubernatora piotrkowskiego. Coś potworniejszego trudno przypuścić.

Nowi biskupi poczynają sobie po mału zarabiać na sympatyę ogółu. Hryniewiecki miał się dobrze odciąć, kiedy go atakowano o niezrobienie uroczystego ingressu do katedry. Wnorowski również, kiedy mu radzono, aby nie objeżdżał dyecezyi. Sotkiewicz, sandomierski, przedewszystkiem dał dymisyę dotychczasowemu oficyałowi Słobczyńskiemu, skończonemu infamisowi i na jego miejsce mianował księdza Koseckiego, proboszcza Smagorzewskiego w Opoczyńskiem, osobistość pod każdym względem wysoce szacowną. Mieszkańcy Sandomierskiego zadowoleni.

Jak pójdzie dalej, zobaczymy. To tylko pewne, że chyba pomiędzy nowymi prałatami nie znajdzie się zdrajca, któryby uległ carskim pokusom wprowadzenia języka moskiewskiego w dodatkowem nabożeństwie.

Sotkiewicz sandomierski, ma tam w swej dyecezyi takie indywiduum, któreby z pewnością nie omieszkało śpiewać po moskiewsku, gdyby zechciano i kazano. Człowiek ten pierwszy między księżmi Kongresówki ułożył moskiewski katechizm i zaprowadził śpiewanie psalmów niespornych i innych chorów po polsku nie bez wstecznej myśli, iż jeżeli po polsku można, to i po rosyjsku. Należy się spodziewać, że biskup Sotkiewicz ukróci tego nędznego karyerowicza, który się wdarł na parafię, mimo oporu wiernych, popierany przez Anuczyna, gubernatora i niedołężnego nieboszczyka biskupa Juszyńskiego.

Wojskom stojącym wzdłuż drogi terespolskiej na punktach zbornych: Nowo-Mińsk, Kotuń, Siedlec, Międzyrzec, Biała, kazano być na 13 czerwca gotowymi do wymarszu!

Czy przeciw unitom, po powrocie nuncyusza?

***Lwów**, 3 czerwca.*

(=) Nagły i niespodziewany wyjazd ks. arcybiskupa Felińskiego zadziwił nas i zaniepokoił. Poddaliśmy się najzupełniej Jego woli i życzeniu i odstąpili od zamiaru urządzenia jakiejkolwiek owacyi, którąby się mogła stać powodem odmówienia naj przewielebniejszemu metropolicie stałego pobytu we Lwowie — a mimo to wyjechał przed oznaczonym terminem, tak, że nikt z publiczności nie mógł odprowadzić go na dworzec kolejowy. Kilka tylko osób, dowiedziawszy się przypadkiem że dostojny gość nasz wyjeżdża ze Lwowa, pospieszyła na kolej; pomiędzy innymi był tam także jeden z współpracowników *Dziennika Polskiego*, który tłómaczył niejako publiczność lwowską, iż „nie przyjęła najczcigodniejszego pasterza tak, jak go przyjąć należało", na co odpowiedział ks. Feliński: „Pojmuję bardzo, ale musiałem to uczynić; może to i lepiej się stało". Jak więc zdaje się być prawdziwym komunikat urzędowy, wydrukowany w rządowej gazecie, że powodem nagłego wyjazdu ze Lwowa ks. arcybiskupa Felińskiego była chęć widzenia się z ks. biskupem krakowskim, który w tych dniach ma wyjechać z Krakowa. Wczoraj atoli przed pojawieniem się tego komunikatu, rozpuszczono fałszywą wiadomość, że rząd tutejszy zniewolił ks. metropolitę warszawskiego do wcześniejszego wyjazdu. Pojawienie się takiej pogłoski łatwo da się wytłómaczyć niejednokrotnie okazaną uległością rządu austryackiego wobec rządu moskiewskiego, w tym jednak wypadku pogłoska nie miała podstawy, na co dowodem fakt, że „najwyższe sfery tutejsze", o których wielkiej lojalności i uległości nikt zapewne wątpić nie zechce, podejmowały dostojnego gościa i urządzały recepcye; jedna z nich, miała odbyć się u marszałka krajowego wczoraj, ale wobec faktu, iż ks. Feliński wyjechał w piątek, musiała być odwołaną.

Uroczysty akt zaprzysiężenia nowego prezydenta m. Lwowa, czcigodnego Wacława Dąbrowskiego, odbył się wczoraj w południe. Wśród zwykłych form złożył przysięgę p. W. Dąbrowski w ręce namiestnika a wiceprezydent p. Czyżewicz złożył przysięgę w ręce p. Dąbrowskiego, poczem nastąpiły przemówienia, z których na szczególniejszą uwagę zasługuje mowa dr. Antoniego Małeckiego, poświęcona ustępującemu prezydentowi, dr. Gnoińskiemu, i krytykująca dosadnie działalność poprzedniej Rady. Przytaczam tę mowę w dosłownem brzmieniu:

„Czcigodny prezydencie! Z woli kolegów staję przed tobą, ażeby dać wyraz uczuciom, jakie w tej uroczystej chwili przejmuje serce, ażeby w imieniu reprezentacyi tego grodu jawnie i publicznie wysłowić cześć dla ciebie, cześć niepodzielną wszystkich mieszkańców i podziękować za twoje trudy i poświęcenie, żegnać cię, jak się żegna każda droga sercu polskiemu bratnia i zasłużona osoba.

„Wiemy wszyscy, że przed trzema laty, biorąc ciężar brzemienia zaszczytu przodowania tej Radzie, uczyniłeś ofiarę uznania godną, ofiarę spokoju, zajęć i skłonności, milszych szlachetnej twojej naturze nad *błyskliwe*, ale i *burzliwe* zaszczyty. Jeżeliś z pewnem ociąganiem przystępował do ujęcia w twe ręce steru tej nawy, to czas następny w całej pełni usprawiedliwił, że przewidywania twoje nie były mylne. Była to kadencya, jaką najstarsi w tem zgromadzeniu nie pamiętają i bodajbyśmy już podobnej nie dożyli (liczne brawa). Nie wydała ona i nie mogła wydać owoców, któreby zostawały w odpowiednim stosunku twoich życzeń, twoich zamiarów i pracy, któreby świadczyć mogły o usilnych dążeniach Rady, zgodnym krokiem pragnącej postępować naprzód za twoim przewodem.

„Wobec takich okoliczności główne zadanie twoje już tylko na tem polegać mogło, ażeby zwaśnione żywioły utrzymać w pewnej harmonii. Podziwialiśmy też niejednokrotnie takt i anielską twoją cierpliwość (brawa w sali i na galeryach), dzięki której zadanie to trudne zostało osiągnięte.

„Nierównie wdzięczniejszą częścią urzędowania twego, czcigodny prezydencie, było przodowanie twoje Radzie szkolnej okręgowej. Szkoły nasze pod każdym względem, zostające w pełnym rozwoju, jeżeli przejęte najlepszym duchem, bardzo wiele tobie mają do zawdzięczenia i na długie, długie lata pamięć o tem pozostanie. Za to wszystko przyjm więc tak od reprezentacyi miasta, jak i od Rady szkolnej okręgowej serdeczne dzięki (brawo). Wynieś z urzędowania twego przeświadczenie, żeś się około sprawy publicznej dobrze zasłużył i że cię miasto z wdzięcznością i pełnem uszanowaniem żegna. Zachowaj w pamięci swej, co ci w ciągu tych lat trzech było miłem, a puść w niepamięć rzeczy niemiłe" (brawo).

Dzisiaj w południe, pod przewodnictwem prezydenta p. Dąbrowskiego przedstawiła się nowa Rada namiestnikowi

***Wiedeń**, czerwca.*

Klęska świętojurców w wyborach sejmowych staje się dla *Deutsche Ztg.* nowym argumentem na rzecz ideału, do którego zrealizowania zmierza wszystko, co w Austryi jest *deutsch-national*, bez różnicy, czy ten *deutsch-nationalizm* drapuje się w togę patryotyzmu austryackiego, jak to czyni właśnie *Deutsche Ztg.*, czy też jawnie wywiesza sztandar wielko- germański, właściwie pruski, jak to czyni p. Schoenerer. Ideałem tym jest nadanie Galicyi stanowiska odrębnego, mniej więcej takiego, jakie Chorwacya zajmuje względem Węgier. Organ pangermański argumentuje, że ponieważ świętojurcy, przyjaciele zjednoczonej lewicy, ponieśli klęskę, przeto trzeba ratować ich z toni polskiej w ten sposób, że się ich wyda zupełnie na łup polonizmowi. Jest to próbka logiki, której my, zaliczani przez naród myślicieli *par excellence* do ludów niższego rzędu, nie zazdrościmy filozofom z urodzenia; a wartość tej logiki pozostaje w harmonii z wartością całego wstępnego artykułu *Deutsche Ztg.* Nie uważamy kwestyi odrębnego stanowiska Galicyi w monarchii i wobec monarchii austro-węgierskiej za taką, żeby dyskusya o niej była niedozwolona; owszem wyznajemy, że jest to nam dość sympatyczny temat do dyskusyi. Chodziłoby tylko o to, z kim kwestyą tę dyskutować; a *Deutsche Ztg.* wydaje się nam najmniej powołaną do takowej dyskusyi Dlaczego? Na pytanie to otrzymał już odpowiedź sam naczelny redaktor pisma tego, poseł Reschauer, od naszego posła Hoppena, który, gdy p. Reschauer razu pewnego w przysionku parlamentu zbliżył się do grona naszych posłów dla rozmowy i skierował ją na temat odrębności Galicyi, dał mu odprawę w tych słowach: *Ihr wollt, dass wir nach Hause gehen, damit auch Ihr nach Hause gehen koennet* — co po polsku znaczy: chcecie odrębności Galicyi, aby prawie całą resztę Austryi, bo tylko jeszcze z wyjątkiem Dalmacyi i Bukowiny przyłączyć do Niemiec. Tego otóż my nie chcemy. A nadto *Deutsche Ztg.* sama czyni dyskusyą z sobą na ten temat niepodobieństwem, bo w artykule swym powiada, że „dorocznie wędruje 30 do 40 milionów z podatkowego grosza prowincyj niemieckich do Galicyi na pokrycie niedoborów tego kraju biernego wobec skarbu". Pomijamy liczby tego zdania, zarówno przez *Deutsche Ztg.* nieudowodnione, jak przez posła Plenera, z którego ostatniej mowy (wśród obrad nad nowelą szkolną) dziennik ten je wyjął, bierzemy tylko sens zdania tegoż. *Deutsche Ztg.* powiada w niem, że Galicyą, wyssaną przez sto lat rządów austryackich i doprowadzoną do ruiny ekonomicznej, można dziś odrzucić już na bok, jak łupinę wyciśniętej cytryny. Na tej podstawie dyskusya jest niepodobieństwem, bo nie pozwolimy się odrzucić bez jakiegokolwiek wynagrodzenia nam naszych dóbr publicznych, które stanowiły w czasie okupacyi austryackiej piątą część obszaru całej Galicyi, tudzież jakiegośkolwiek wynagrodzenia nam systematycznego rujnowania kraju naszego przez zaniedbanie rzek spławnych, któremi szła pszenica do Gdańska i przez brutalne pokrzywdzenie kraju i jego mieszkańców w sprawie zniesienia pańszczyzny.

Takiego odrzucenia wyciśniętej a nie napełnionej znów cytryny chce *Deutsche Ztg.*, a więc dyskutować z nią nie można. Zastrzegamy się nawet przeciw domniemaniu, jakoby to, cośmy tu powiedzieli, miało być początkiem dyskusyi.

Z powodu wzmianki o letnich koloniach.

(Artykuł nadesłany.)

(Dokończenie).

Otóż myśl poruszona przez *Nową Reformę* w kształcie projektu zakładania letnich kolonij jest jednym wielkim odłamem sprawy czuwania nad stosunkami zdrowotnymi narodu, odnoszącym się do miast tylko samych, gdyż w miastach skutki zaniedbania w tym względzie występują najgroźniej. Ale też właśnie dlatego, że to rzecz tak doniosłego znaczenia, że dotyczy ogólnego dobra, że zachacza o pierwszorzędne może na dziś zagadnienia, niepodobna jej zbyć takim tylko środkiem, jakim jest wysłanie od czasu do czasu pewnej ilości dzieci na świeże powietrze. Skuteczne tutaj działanie wymaga zaopiekowania się pod względem hygienicznym niezamożną ludnością miast w porządku następującym: 1) słabowitemi dziećmi niedorosłemi, pozostającemi bez wszelkich obowiązków, przez całe lato, 2) uczniami szkół publicznych, zmuszonymi dotąd w mieście przepędzać wakacye, przez czas tychże wakacyj. 3) ludźmi dojrzałymi, zajmującymi stanowiska połączone z zajęciem zdrowiu nie sprzyjającem, przez cały ciąg roku.

Co do pierwszych, tj. słabowitych dzieci bez zajęć, możnaby się ograniczyć na korzystaniu z ofiarności czy zakładów leczniczych, czy pojedynczych serc szlachetnych na wsi, otwierając gościnnie swe domy dla spełnienia uczynku miłosierdzia, które Bóg później poczyta. Oczywiście urządzaćby to wypadło na pewnych z góry obmyślanych warunkach i z potrzebnemi zastrzeżeniami.

Inna jest rzecz z uczniami szkół publicznych. Tych trzeba najprzód uważać za zdrowych, gdyż w przeciwnym razie kwalifikowaliby się do poprzedniej kategoryi. Im nie potrzeba leczenia w miejscach kąpielowych, oni i bez obfitości mleka obyć się mogą, im czego innego potrzeba. W jakiem co do strony fizycznej położeniu znajduje się nasza młodzież ucząca się w ciągu roku szkolnego w ogóle *), wiadomo powszechnie. Z czasem takowe poprawić się może, w najlepszym jednak razie, młodzież ta, wskutek swego obowiązkowego zajęcia, skazaną będzie przez cały ciąg nauki na brak dostatecznego ruchu i wyjątkowe tylko używanie świeżego powietrza. Dzieci wiejskie i dzieci zamożnych mieszczan, mogą tę stratę całoroczną powetować przeniesieniem się na czas wakacyj na wieś, co też rzeczywiście czynią; nie mogą tego przy dzisiejszych stosunkach czynić dzieci mieszczan niezamożnych, które rokując większe może nawet dla kraju i ludzkości nadzieje, rychlejby na to zasługiwały, aniżeli tamte, dla których jednak rzeczy podobne niedostępnemi są dlatego, ponieważ spoczywa na nich, jak to trafnie ktoś zauważył, ciężka wina ubóstwa. Uczniowie tej kategoryi pod innym jeszcze względem przez wakacye w gorszem od innych znajdują się położeniu. Rodzice ich, przez cały rok zajęci pracą na codzienne utrzymanie, zwykle ani myśleć mogą o należytem w domu zajęciu się dziećmi, dla których opiekę całoroczny stanowi właściwie to tylko, co szkoła dać może. W wakacye i to nawet ustaje, a więc dziecko czy młodsze czy starsze bywa samo sobie pozostawione.

Zbyteczna zastanawiać się nad tem, jakie podobny stan rzeczy pociąga za sobą następstwa. Prócz tego dzieci takie już dlatego, że są uczniami, przywykły mniej lub więcej do pewnego porządku, rygoru, systematycznego życia: pozostawiania ich przez wakacye samym sobie sprowadza rozstrój pod tym względem i zgubne dla młodego wieku wywołuje następstwa. Dzieciom więc tej kategoryi, t. j. uczniom szkół publicznych, nie wystarczy ułatwienie pobytu na wsi, gdzie ofiarodawca lub użyczający pobytu za opłatą, ponad mieszkanie i wyżywienie jużby dla tej młodzieży niczego więcej zrobić nie chciał a nawet i nie mógł; im potrzeba świeżego powietrza i ruchu, ale pod życzliwym, prawdziwie rodzicielskim nadzorem i umiejętnym kierunkiem. Wychodząc z zasady, że odpoczynek nie powinien być nigdy zgubną bezczynnością, ale tylko zmianą zajęcia, wypadłoby taką młodzież w ciągu wakacyj zamiast pracy umysłowej zatrudniać rozliczną a korzystną na przyszłość rozrywką a zarazem nauką fizyczną należycie kierowaną przez nadzorców i opiekunów, do czego i wieś sama i pomysł kierowników materyału podostatkiemby dostarczały, a młodzież przepędzając wakacye w ten sposób nietylko cielesne wyłącznie korzyściby odnosiła. I tutaj zatem, jak widzimy, bez zawiadostwa odbyć się nie może.

Lecz nie byłoby całkowitem to dzieło, gdyby tylko u poprzednich dwóch kategoryj ludności miejskiej stronę fizyczną otaczano opieką, a nie postarano się równocześnie o to, ażeby i ludność dojrzała, pracująca w sposób rujnujący zdrowie, a stosunkami swymi na zawsze przykuta do miasta, znaleźć mogła każdego czasu tu na miejscu właściwą kompensatę za całodzienne siedzenie, nachylanie się jednostronne, pozbawienie świeżego powietrza i ruchu, gdyż w takim razie w wieku dojrzałym szybko utraciłoby się to, czego się nabyło w wieku młodocianym. W tym znowu celu wypadłaby urządzić tuż poza miastem, pod gołem niebem, wolne zupełnie miejsce przechadzki i zabaw dla każdego wieku, a połączone z zakładem mieszczącym w sobie szkołę gimnastyczną, szkołę konnej jazdy, szermierstwa, pływania, wiosłowania, ślizgania się, przystępne dla każdego za skromną opłatą. Urządzane prócz tego festyny i wycieczki zbiorowe w okolice miasta resztyby dopełniały, łącząc z zabawą obok innych korzyści, także pielęgnowanie zdrowia i odświeżanie i krzepienie sił do dalszych zajęć.

Przeprowadzenie tego wszystkiego w ogóle i w szczegółach, nie jest rzeczą łatwą, ale też nie jest i niewykonalną, i bądź co bądź, prędzej czy później do skutku przyjść musi, jeżeli miasta zechcą zrozumieć własny swój interes. Jest to przedsięwzięcie wymagające funduszów, a na początek i zabiegów nie mało. Złudnem byłoby spuszczanie się, że zajmie się tem Rząd, który innemi już sprawami zajęty jest zanadto; państwo ugina się pod ciężarami dotychczasowymi, z tej więc strony nie można oczekiwać wszystkiego. Ale własna, zbiorowa, solidarna pomoc w tej mierze cudów dokazywać może. Niech się zorganizuje, na wzór istniejących gdzieindziej, Towarzystwo ku pielęgnowaniu ciała lub (mniejsza o nazwę,) niechaj rozpocznie czynność swą od obmyślenia środków i uzyskania potrzebnych na ten cel funduszów, niechaj w sposób właściwy na kraj cały rozszerzy swą czynność, niech następnie zwolna i w miarę możności program naszkicowany powyżej wprowadza w życie, a wtenczas, gdy rzecz będzie należycie obmyśloną i prowadzoną, Towarzystwo takie nietylko na poparcie ogółu, ale i na pomoc krajową i państwową liczyć może z pewnością.

Dr. Stanisław Stodolak.

*) Szczegóły zawiera rozprawka podpisanego „Wychowanie fizyczne wobec reformy gimnazyów", umieszczona w czasopiśmie „Szkoła" w numerze 18 i następnych z r. 1883.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 czerwca*

Gazeta Narodowa podsła jako pogłoskę, iż JE. dr. Smolka zamierza złożyć mandat poselski do Rady państwa, a z nim oczywiście i prezydyum Rady a to z powodu, iż list jego do dr. Kamińskiego w sprawie wyboru stanisławowskiego, wywołał niezadowolenie i uległ komentarzom niemiłym tak w polskich jak niemieckich dziennikach. Pogłoska ta, która przeszła do wiedeńskich dzienników, zdaje się być stanowczo mylną. Co do nas — nie możemy zaprzeczyć, iż ów list JE. Smolki zrobił na nas także bardzo przykre wrażenie, i żadną miarą nie możemy uznać to za stosowne, że Jego Ekscelencya, jako prezydent Izby i tak wybitny członek Koła, sam, jednostronnie dokonywał aktu rehabilitacyi, przed ostatecznem wyjaśnieniem sprawy. Z tego jednak nie wynika potrzeba składania mandatu, narażenia wyborców m. Lwowa na czwarte w ciągu tego roku wybory, których wynik zresztą z góry przewidziećby można, a byłby nim powtórny wybór posła, składającego mandat. Więc do składania mandatu nie ma potrzeby, ani też nie miałoby to żadnego praktycznego znaczenia.

Według doniesienia do *Fremdenblattu* marszałkiem Sejmu tyrolskiego został mianowany dr. Rapp, który tę godność także podczas poprzedniej sesyi sejmowej piastował. Zastępcą jest mianowany dep. Scari.

Jak donoszą z Sarajewa, ma wkrótce nastąpić w Bośni publikacya wielu ważnych ustaw sądowych. Ukończonemi są już: ustawa weslowa, kodex handlowy i ustawa konkursowa. Oprócz tego ma być wydany prowizoryczny regulamin o księgach hypotecznych — przez rząd wspólny obu połów monarchii.

Agitacya wyborcza w czeskich powiatach rozpoczęła się już na dobre. Do czeskich naczelników gmin i powiatów rozesłano wezwanie do zaproponowania kandydatów na Sejm. Wszędzie Czesi szukają pomocy żydów, którzy jej chętnie udzielają. Przy ich pomocy spodziewają się przeprowadzić w pragskiem Josefstadzie wybór posłów narodowych wbrew dwom kandydatom nieniemieckim.

Cesarz sankcyonował uchwałę zeszłorocznego Sejmu morawskiego (z dnia 10 paźdź. 1882 r.) w sprawie spłacania pożyczki dwóch milionów złr. z morawskiego funduszu indemnizacyjnego dla morawskiego funduszu krajowego.

Dziś odbywa się w Warszawie pogrzeb generał-gubernatora Albedyńskiego. Następcą jego ma zostać ks. Imeretyński.

Moskauer deutsche Zeitung donosi, iż prezydent m. Moskwy Czyczerin, który w przemowie swojej domagał się od cara nadania Rosyi konstytucyi, nagle złożył swój urząd i udał się do dóbr swoich w gub. Tambowskiej położonych. Nastąpiło to z rozkazu carskiego.

W dalszym ciągu uroczystości koronacyjnych zabawa odbywa się po zabawie, bal jeden za drugim. Dnia 31 maja odbył się galowy obiad w sali Granowitej i w wielkim pałacu Kremla dla członków synodu, dla wyższego duchowieństwa prawosławnego katolickiego, luterskiego i ormiańskiego, wyższych dostojników i dam dworskich pierwszych dwóch klas. — Wieczorem odbył się bal wydany przez szlachtę moskiewską z wielkim przepychem urządzony. W sali Aleksandrowskiej wielkiego pałacu Kremla odbył się dnia 1 czerwca galowy obiad dla gubernialnych marszałków szlachty, deputatów wójsk krzackich i narodów azyatyckich naczelników miast, prezesów zarządów gubernialnych ziemstw, dam i freilin dworu. Naprzeciw stołu carstwa zajął miejsce minister spraw wewnętrznych, 25 marszałków szlachty, chan chiwiński oraz synowie emira bucharskiego. Carstwo o godzinie 11 wieczorem odwiedzili poselstwo niemieckie gdzie odbył się wspaniały bal. Robotnicy, którzy z powodu zabawy ludowej na Chodyńskiem polu, zaprzestali w przeddzień tejże pracować, wcześniej niż zwykle zaczęli się gromadzić gęstemi tłumami na całej drodze witając parę carską okrzykami hura!

Dnia 2 czerwca odbyła się wielka uroczystość ludowa na polu Chodyńskiem położonem w pobliżu Petrowskiego pałacu. Zebrało się tam około ćwierć miliona ludu, który według starodawnej tradycyi ugaszczany był przez cara. Sto bufetów olbrzymich napełnionych rozmaitem jadłem i napojami wypróżniono w jak najkrótszym czasie — wszystko zjedzono i wypito — przyczem wydarzyły się liczne sceny gwałtownego rabunku, bitki i zdemolowanie niektórych bufetów. Pawilon przeznaczony dla pary carskiej otoczono czworobokiem z wojska. O godzinie 2 pojawił się car na ganku pawilonu poczem przeciągnął pochód reprezentujący „wiosnę". Po powrocie z Chodyńskiego pola, dano obiad galowy w Petrowskim pałacu dla wójtów gmin. Podczas obiadu car miał następującą mowę: Między ludem szerzą pogłoski jakoby miał nastąpić nowy podział ziemi. Pogłoski te są nieprawdziwe a głoszą je nasi wrogowie. Wszystko pozostanie po dawnemu. Co jest własnością szlachty i nadal w jej rękach pozostanie, własność chłopów będzie ich własnością. Wy starszyzna i przedstawiciele gmin, powiedzcie to swoim mocodawcom po przybyciu do domu; Wy przedstawiciele szlachty pozostaniecie nadal opiekunami wszystkiego dobrego — jedyną podporą rządu"!

Gdy w Moskwie wszystkie uroczystości odbyły się spokojnie w rozmaitych punktach caratu pojawiły się niepokoje, które przybrały groźne rozmiary. Donosiliśmy już o rozruchach w Petersburgu, podczas których aresztowano wiele osób. Jak dzienniki zagraniczne donoszą, przy aresztowanych miano znaleść odezwy rewolucyjne, znaczne sumy pieniędzy, a nawet i broń. Rząd rosyjski mniema, że partya rewolucyjna zamierzała podczas uroczystości koronacyjnych wywołać zbrojne między ludem powstanie? Korespondent z Petersburga do *Kölnische Ztg* w ten sposób opisuje rozruchy, jakie wydarzyły się w stolicy caratu podczas uroczystości koronacyjnych:

„Policya działała zbyt pospiesznie. Pokazuje się bowiem teraz, że rozruchy nie miały takiego groźnego charakteru, jaki policmajster przedstawił w swym telegramie wysłanym do ministra spraw wewnętrznych. Były wprawdzie bójki, policyą i żandarmów poturbowano dość znacznie, ale takie rzeczy zachodzą zwykle przy uroczystościach ludowych. Oberpolicmajstra zelżono, jednego piekarza pokaleczono mocno i obito wyższego oficera policyjnego. Ostatecznie rozbiegły się pijane tłumy, z którymi policya nie byłaby dała sobie rady. Generał Gresser zbyt ostro występował od samego początku. Policya początkowo bardzo smutną odgrywała rolę i musiała patrzeć spokojnie, jak tłum zrzucał kapelusze z głowy przechodniom, wywracał przejeżdżające powozy i brutalnie napadał przechodzące kobiety. Do groźniejszego starcia z policyą lub wojskiem nie przyszło przecież. Pewnym kołom chodziło głównie o to, aby petersburgskich mieszkańców przedstawić wobec moskiewskiej ludności jako źle dla cara usposobionych poddanych. To też donos oberpolicmajstra wymierzonym był nie przeciw massom, lecz przeciw petersburskiej inteligencyi, która jest solą w oku tak zwanym „narodowcom" rosyjskim.

Na uroczystość ludową na Marsowem polu pozwolił ostatecznie generał Gresser, ale wszystkie flagi, sztandary, chorągwie i inne ozdoby musiały być usunięte. — *Praw. Wiestnik* ogłosił też, że oberpolicmajster pozostawia do woli zatrzymanie dekoracyi domów, ale zakazuje iluminacyi. Mimo to komisarze cyrkułowi kazali pozdejmować wszystkie dekoracye, przez co mieszkańcy narażeni będą na wielkie straty, bo na wjazd cara do stolicy na nowo będą musieli przystrajać swe domy. Policya przekonała się ostatecznie, że nagły zakaz dalszych uroczystości koronacyjnych nie da się umotywować wybrykami pijanych tłumów, przeto sama kolportowała pogłoskę o nagłej śmierci niemieckiego cesarza. — Gdy wiadomość o nagłej śmierci cesarza Wilhelma rozeszła się po Petersburgu, ambasada niemiecka była w formalnem oblężeniu i na dowód nieprawdziwości tej wieści musiała wywiesić chorągiew niemieckiego cesarstwa. Nawet *Praw. Wiestnik* był zniewolonym do wydania nadzwyczajnego dodatku z doniesieniem, że wiadomość o śmierci niemieckiego cesarza jest zupełnie fałszywą.

Uroczystość ludowa na Marsowem polu nie była zakłóconą żadnym wypadkiem i zakończyła się już o 9 godz. wieczorem.

Skutkiem zaburzeń miał podobno car zaniechać uroczystego wjazdu do Petersburga i para carska ma wprost z Moskwy udać się do Peterhofu".

O podobnych rozruchach donosiliśmy z Ukrainy, mianowicie z powiatu czerkaskiego. W ostatniej chwili donoszą nam, że podobne jak w powiecie czerkaskim rozruchy, pojawić się miały także w innych okolicach Ukrainy i Małorosyi.

Dnia 3 maja uzyskała sankcyę cesarską opinia Rady państwa, w sprawie nadania odszczepieńcom (raskolnikom) niektórych praw cywilnych i załatwienia potrzeb religijnych. Wszystkim raskolnikom dozwala się zajmować handlem i przemysłem. Wolno im piastować urzędy publiczne, w razie jednak, jeżeli w gminie mięszanej wójtem jest raskolnik pomocnik jego winien być prawosławnym. Raskolnicy mogą odprawiać publiczne modlitwy, wykonywać potrzeby duchowne, odprawiać nabożeństwa w domach prywatnych albo osobnych budynkach. W miejscowościach, gdzie przy znacz-

nej ludności raskolników wolno jest używać istniejących budowli za domy wspólnej modlitwy, bez nadawania im wszakże pozorów cerkwi prawosławnych, bez pomieszczania w nich dzwonów, krzyże nad drzwiami i obrazy nie wzbraniają się. Przy pogrzebach dozwala się nieść obrazy oraz odmawiać na cmentarzu modlitwy ze śpiewami, lecz bez ubrania kościelnego. Spełniający posługi religijne nie będą prześladowani, jeżeli nie będą się zajmowali szerzeniem swoich błędów między prawosławnymi.

Jak czytamy w *Nowostiach*, specyalny korespondent londyńskiego dziennika *Daily News* z Tyflisu pisze, że jeżeli władze tureckie się nie uspokoją i nie przestaną dopuszczać się bezpraw, to rząd rosyjski chętnie czy nie może być zniewolony do zajęcia swojemi wojskami tureckiej Armenii, a to dla zapobieżenia starciu między chrześcianami i mahometanami. Zadanie to, według słów korespondenta, może być osiągnięte bez szczególnych trudności, ponieważ na Kaukazie obecnie już jest skoncentrowana armia, złożona z 162 tysięcy ludzi, której trzecia część byłaby zupełnie dostateczną do zajęcia całego wilajetu erzerumskiego.

Sprawa projektowanej kościelno-politycznej noweli ks. Bismarka, nie jest jeszcze rozjaśniona. Dochodzą najsprzeczniejsze wieści. Według jednych przyszło do stanowczego porozumienia pomiędzy kanclerzem a ministrem Gosslerem, szczegóły i strona formalna na ukończeniu i lada dzień ma być wniesione przedłożenie do Sejmu. Z innej strony donoszą, że sprawa tak daleko nie postąpiła.

Również sprzeczne są wieści co do stanu układów pomiędzy Berlinem a Watykanem. Pogłoski o zerwaniu układów, zdaje się, były zupełnie bezzasadne. Według *Moniteur de Rome* nie było mowy o zerwaniu, ale rządowi pruskiemu trudno odpowiedzieć na notę Jacobiniego.

Stan zdrowia kanclerza miał się pogorszyć. Do czego dochodzi buta i efronterya pruskich reprezentantów rządu wobec parlamentu, tego dowodzi ostatnie zajście w parlamencie. Komisarz rządowy Boediker odpowiedział obrażająco postępowcowi Schmidt-Elberfeld; lewica protestowała głośno. Na to komisarz rządowy zawołał: „Cicho siedzieć!“

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

Ks. arcybiskup Feliński odprawił wczoraj rano w kościele pp. Wizytek, natłoczonym pobożnymi, mszę św., popołudniu zaś przyjmował u siebie członków Rady miejskiej w liczbie kilkudziesięciu z prezydentem na czele. Nie możemy pominąć milczeniem tej nader przyjemnej okoliczności, że radni wyznania mojżeszowego byli licznie reprezentowani w kole witających zacnego pasterza. Prezydent dr. Weigel przemówił do ks. arcybiskupa jak następuje:

„Waszej arcybiskupiej Mości przychodzą reprezentanci miasta wszech stanów i wyznań złożyć najszczerszy hołd przywitalny, chcąc wyrazić byłemu prymasowi Królestwa Polskiego najwyższą cześć i uwielbienie w imieniu ludności.

Ludność nasza stosując się do woli Waszej arcybiskupiej Mości, wstrzymuje się od wszelkich objawów gorącego uczucia, jakie się jej z przepełnionej piersi wydziera, dla okazania dostojnikowi i męczennikowi kościoła swej uległości i przywiązania. Umie ona poskromić pojętny swój zapał i uniesienie radosne, nie chcąc sprzeciwić się wyraźnej woli Waszej arcybiskupiej Mości, a pociesza się jedynie wieścią: że po powrocie z Rzymu zamieszkać chcesz w tej kraju dzielnicy, gdzie swobodny ruch i poszanowanie praw obywatelskich gwarantują łaska monarsza i ustawy państwa.

Obyś nam więc dostojny księciu kościelny powrócił szczęśliwie z Rzymu.

Sercu twemu i modłom polecamy i gród nasz stary i lud nasz poczciwy.“

Ks. arcybiskup wyraził podziękowanie za serdeczne przywitanie go tak prezydentowi jak i członkom Rady, z których każdego prezydent miasta imiennie przedstawił ks. arcybiskupowi; rozmawiał następnie z każdym członkiem Rady bardzo uprzejmie, powitał posła Leona Chrzanowskiego jako starego znajomego, z którym w r. 1848 zetknął się w Paryżu u Juliusza Słowackiego. Przy serdecznem pożegnaniu Rady ks. arcybiskup prosił, by oświadczono ludności miasta pozdrowienie i podziękę za uwzględnienie prośby co do zaniechania wszelkich owacyj na cześć jego przedsiębranych. P. Chrzanowskiego zatrzymał jeszcze u siebie na dłuższą rozmowę. Wyjazd ks. arcybiskupa nastąpi prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Ks. arcybiskup przyjął wczoraj zaproszenie na obiad do ks. Aleksandrostwa Czartoryskich, gdzie przepędził wieczór, dziś zaś kapituła daje dla niego obiad.

Maurycy Krzepicki, dr. obojga praw, b. radca miejski, przeżywszy lat 72, zmarł w d. 3 b. m. Zwłoki zostały pochowane dzisiaj na cmentarzu izraelickim.

Czerwony krzyż. Z powodu przybycia do naszego miasta generała Mingazzi w celu zaprowadzenia w Krakowie ruchomych kolumn lazaretowych dla rannych i chorych wojskowych według organizacyi Tow. „Czerwonego Krzyża“, zebrało się wczoraj po południu około 400 weteranów wojskowych w sali radnej miejskiej. Generał Mingazzi, oddający się misyi swojej z wielkim zapałem, został przestawiony przez pułkownika Hornischa zgromadzonym i w popularnem przemówieniu wyłuszczył im cel i środki Stowarzyszenia a w końcu odwołał się do obecnego na sali prezydenta miasta, polecając mu jako przewodniczącemu filii krakowskiej rozwój chwalebnej tej instytucyi. Prezydent powitawszy wysłannika serdecznemi słowy, przyrzekł poparcie ze strony miasta bez względu na to, czy on sam, czy kto inny będzie dzierżył władzę przewodnika filii krakowskiej. Zgromadzeni przyjęli mowę prezydenta z zapałem i okrzykiem na cześć jego.

Strzelanie królewskie rozpoczęło się w naszem Tow. strzeleckiem w dniu wczorajszym. Licznie zebranych członków podejmował na strzelnicy ustępujący król p. Bogacki. Wnoszono tasty na cześć ustępującego króla — na cześć obecnego honorowego czł. prezydenta Weigla — prezesa i wiceprezesa Tow. strzeleckiego pp. Stockmara i dra Hajdukiewicza — wzorowego gospodarza strzelnicy i ogrodu strzeleckiego p. Friedleina i najstarszego z obecnych członków p. Ludwika Zieleniewskiego. P. dr Hajdukiewicz zawiadomił obecnych, iż kontrakt o dokupno 2-morgowej przestrzeni ziemi celem rozszerzenia ogrodu strzeleckiego już jest zawarty.

Przedmieścia nasze nie mają prawie żadnej kanalizacyi — świeci się tamże zamiast gazu nafta — pod względem bruków, chodników też są one po macoszemu traktowane, aczkolwiek przedmieszczanie tak samo opłacają wszelkie dodatki na potrzeby gminne jak i śródmieszczanie. Szczególnie zaniedbanem jest przedmieście Wesoła, dzielnica chorych sąsiadująca z miastem umarłych na Rakowicach. Jeżeli się już ma restaurować rogatkę rakowiecką, to należałoby jeszcze wcześniej pomyśleć o bruku, aby można suchą nogą odprowadzić zmarłych współobywateli na miejsce wiecznego spoczynku, a nie brnąć w największem błocie począwszy od ogrodu strzeleckiego. Kiedyż wywiąże się towarzystwo tramwajowe z przyrzeczenia połączenia linii tramwajowej aż do cmentarza? Sprawę powyższą polecamy gorąco komisyi brukowej.

Ś. p. Julian Horain pozostawił około 300 egzemplarzy obrazów chromolitograficznych, przedstawiających w symbolach najważniejsze fakta z historyi amerykańskiej, od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów. Oprócz 64 przedziałek, z których każda przedstawia powyższe fakta, obraz ten otacza w około 35 portretów sławnych ludzi, wojowników, wynalazców, uczonych, poetów, a w rzędzie pierwszych pomieszczony jest także jenerał Kościuszko. Do każdego obrazu dołączone jest objaśnienie w języku polskim.

Obrazy te są do nabycia w księgarni J. Bartoszewicza za zniżoną cenę 2 złr. Wiadomo, że rodzina ś. p. Horaina znajduje się w niedostatku.

Z ogrodu strzeleckiego. Pomimo, że na dyszącą od skwaru ziemię spłynął popołudniu wczoraj deszcz obfity, na strzelnicy panował ruch niezwykły. Nie mogło być inaczej. W dniu tym rozpoczęło się bowiem strzelanie do kurka, które trwać będzie przez cały tydzień, a zakończone zostanie w przyszłą niedzielę uroczystością obioru nowego króla i odprowadzeniem go po państwie dziedzicznem.

Przyznać trzeba, że państwo to w roku bieżącym wypiękniało. Nie ma już w tylnej części ogrodu owych słynnych grządek z kalarepką i szpinaczkiem, których widok tak niemile raził wobec otoczenia wonnych kwiatów, wśród poetycznej symfonii orkiestry lub poetyczniejszych jeszcze hymnów — słowików, co ulubiły sobie te strony. W miejsce ich powstały gazony umajone zielenią, poprzecinane ścieżkami, kląbami etc., przybyło nawet trochę ławek do siedzenia — zastosowanych rozmiarami i kształtem do dzisiejszych czasów i stosunków — bo nieco zaszczupłych. Znaczną także ozdobę otrzymał ogród w darze p. Adolfa Opida. Podarowana przezeń w zeszłym roku statua Zygmunta Augusta ustawiona została tuż obok głównej ścieżki w ogrodzie strzeleckim. Odsłonięcie uroczyste statuy króla założyciela Towarzystwa strzeleckiego nastąpi w przyszłą niedzielę. Rzeźba jest dłuta prof. Gadomskiego — król trzyma w ręku przywilej nadany Towarzystwu strzeleckiemu. Posąg ten został w tych dniach ustawiony i na tle zieleni drzew pięknie odbija. Gdyby każdy z królów Tow., równie jak p. Opid, chciał się przyczynić do ozdobienia ogrodu, ogród ten stałby się prawdziwą ozdobą naszego miasta.

Śluby. W sobotę w kościele OO. Jezuitów pobłogosławiony został związek małżeński między p. Piotrem Podhorskim właśc. dóbr na Ukrainie, a panną Klementyną Lipkowską córką pp. Benedykta i Katarzyny z hr. Kossakowskich, obywateli z Ukrainy.

Tegoż dnia odbył się w kościele św. Piotra ślub p. Czesława Górkiewicza właśc. dóbr z panną Zofią Brzeską córką tutejszego notaryusza p. W. Brzeskiego.

Facyata hotelu lwowskiego od placu Matejki ma być odrestaurowana, a plany zostały już budownictwu miejskiemu przedłożone. Spodziewać się należy, iż właściciel hotelu p. Atteslander, dziedzic Pleszowa, przyozdobi tę budowę tak, iż plac cały prezentować się będzie lepiej, aniżeli dziś. Z placu tego odnoszą pierwsze wrażenie Krakowa ci, co przybywają do nas koleją, powinien on być przeto porządniejszy dla oka, niż jest obecnie.

Pomnik dla zmarłych w skutek ran pod Miechowem odniesionych i w ogóle dla ofiar powstania 1863—1864 jest już ukończony — temi dniami nastąpi podmurowanie miejsca darowanego na wieczne czasy przez radę miasta, na którem pomnik ustawiony zostanie. Pomnik jest z kamienia szydłowieckiego artystycznie wykonany w pracowni p. Edwarda Stehlika.

Aresztowania. Do przyaresztowanych Adama Maurizio i Maryi Grudzińskiej przybył jeszcze Ludwik Grudziński pomocnik introligatorski. Odbyte u aresztowanych tych rewizye policyjno-sądowe obudziły w policyi podejrzenie, iż obwinieni zajmowali się rozrzucaniem odezwy treści socyalistycznej, nadto u Grudzińskiej znaleziono zwój szpagatu, mający być petardą (??) Treść odezwy ma być taka, iż prokuratorya państwa upatruje w niej przedmiot do obwinienia obydwóch aresztowanych Mauryzia i Grudzińskiego, tudzież 60-letniej przekupki o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, należącej pod osądzenie sędziów przysięgłych (§ 65 lit. a, b i c.)

Lwów, 3 marca. Koło literackie na zwyczajnem swem zebraniu, które się odbyło w piątek, po wyczerpującej dyskusyi uchwaliło wydawać „Rocznik Koła literackiego.“

W piątek przedstawiono po raz pierwszy oryginalną 3 aktową komedyę „Nieboszczyk“ napisaną przez dwóch tutejszych utalentowanych pisarzy Bolesława Czerwieńskiego i Aurelego Urbańskiego. Utwór ten należy do poważniejszych prac, dlatego obszerniejszą ocenę przeszlę następnym listem. Na dzisiaj donoszę tylko, że licznie zgromadzona publiczność sympatycznie przyjęła sztukę, wywołując kilkakrotnie autorów. Jutro dają „Nieboszczyka“ po raz wtóry.

Od kilku dni mamy prześliczną pogodę, z której korzystają zapobiegliwsi członkowie różnych Towarzystw i urządzają różne zabawy, aby tym sposobem przysporzyć potrzebnych funduszów swoim stowarzyszeniom. I tak Wydział „Rodziny“ wpadł na dobry pomysł i urządził dzisiaj wycieczkę do Drohobycza, gdzie, jak wiadomo, istnieje słynny zakład hr. Skarbka. Kilkaset osób wyjechało dzisiaj oglądać tę ciekawą instytucyę i niezawodnie nie pożałują swego trudu. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ pragnące mieć swój własny budynek, wydało dzisiaj wielki „festyn“ na Wysokim Zamku, a program jego tak dowcipnie ułożyło i urozmaiciło, że niezawodnie spory kawał muru będzie mogło wybudować za uzyskane pieniądze. Równocześnie dzierżawcy innych ogrodów, jak miejskiego i na „Strzelnicy“, również starają się zwabić gości do siebie, zapowiedziawszy, że kapela wojskowa pułku tego a tego „uprzyjemniać“ będzie pobyt „najnowszymi i najbardziej ulubionymi produkcyami.“ — Nawet pewną nowość zaprowadzono na „Strzelnicy“ — odbył się bowiem dzisiaj „poranek muzykalny“, na którym muzyka wojskowa od godz. 6 rano do 12 w południe miała grać „najulubieńsze utwory“ — grała jednak tylko do 10 godz. — zaledwie bowiem tylko kilkanaście osób uznało dobry ten pomysł. Stowarzyszenie śpiewackie „Lutnia“ urządziło sobie wycieczkę do Lesieniec. Słowem, mieszkańcy grodu naszego, nie mogli dzisiaj narzekać na brak zabawy.

Na bieżący tydzień dyrekcya teatru zapowiada nową 3 aktową komedyę z francuskiego pp. Labiche i Duru „Nasze soboty“.

W wspomnieniu pośmiertnem o zmarłym świeżo w Paryżu poecie Cyprianie Norwidzie wyliczając drukowane jego utwory, pominęliśmy książeczkę wydaną roku 1865 w Brukseli pod tytułem: „Gromy i pyłki“. Dziełko to odbite w kilkudziesięciu tylko egzemplarzach, jest prawdziwą rzadkością. Bibliografia p. Estreichera o niem nie wspomina.

Teofil Lenartowicz otrzymał od króla Humberta za wykłady o literaturze polskiej w Bolonii kawalerski krzyż orderu korony włoskiej.

Pszczoły włoskie. Od pewnego czasu wysyłane są transporta pszczczół z Parny w różne strony świata a najwięcej do Stanów Zjednoczonych i Luksemburga. Wysyłki te, rozpoczęte przed paru laty, dziś przybrały wielkie rozmiary. Pszczoła bowiem żółta, czyli włoska, dająca się z łatwością zaprowadzić na północy Europy i Ameryki, odznacza się wielu przymiotami. Jest ona przedewszystkiem pracowitą, bardzo płodna i wcześniej się roi aniżeli inne, odznacza się prócz tego wielką wytrwałością, z jaką znosi pogodę i zmiany atmosferyczne.

Nowy kanał suezki. Z Paryża donosi depesza *N. fr. Presse*: Słychać tu, że p. Lesseps uwiadomi generalne zebranie akcyonaryuszów kanału suezkiego, że pomiędzy towarzystwem a Anglią zawarty już został układ względem budowy drugiego kanału przez przesmyk suezki. Budowę przeprowadziłoby towarzystwo, apelując o potrzebne na to fundusze do targu pieniężnego.

TEATR.

(„Poskromienie złośnicy“ komedya Szekspira. Piąty występ gościnny p. B. Leszczyńskiego).

— Świetnie gra: wziął Hoffmann na ręce, i wyniósł jak piórko!

Taki wykrzyk zachwytu doleciał nas po akcie III, który kończy się porwaniem „złośnicy“ przez jej poskromiciela. Zdań zresztą podobnych można było przy wczorajszem niedzielnem przedstawieniu nałowić bez miary. Jednym podobały się buty p. Leszczyńskiego, innym jego wąsy, zwolennicy „polityki realnej“ badali zapomocą lornetek muszkularne ręce i szerokie piersi artysty, galerya drżała na widok jego bata, organiści podziwiali „wyższą skalę głosu“. — Wszyscy zaś, wciągnąwszy jak najwięcej powietrza w płuca, hałasowali nieustannie, krzycząc i klaskając.

Do oklaskujących artystę i my też należeliśmy. Wprawdzie nie zachwyciły nas ani jego buty, ani „wyższa skala głosu“; ani nawet jego „piórko“ — ale rzecz tak podrzędna u aktora, jaką jest wyborna gra, której zgoła nic zarzucić nie można. Widzieliśmy p. Leszczyńskiego w różnych rolach, lecz Petruchia zaliczyć należy do najlepszych w jego repertoarze. Sądząc po wczorajszem przedstawieniu i „Otellu“ p. Leszczyński może z wielkiem powodzeniem występować w wielu sztukach Szekspirowskich, co jest dlań prawdziwie zaszczytnem — Szekspir bowiem to nie pole popisu dla lada kogo. Jego każda postać to posąg spiżowy w swoim rodzaju, jego dyalog to zwarto silnie ogniwa jędrnych, pełnych oryginalności i jak stal sprężystych zwrotów, których już samo poprawne wypowiedzenie jest dla dzisiejszego aktora trudnością. P. Leszczyński rozumie Szekspira i czuje, jakim duchem tchnąć powinny jego kreacye. Jako Petruchio uwydatnił charakterystyczne cechy tego butnego szlachcica z Werony silnie, jaskrawo nawet — dał nam postać plastycznie doskonałą, znakomitą, szczególniej w akcie 3 i 4ym. Szkoda tylko, że nie postarał się o lepsze ucharakteryzowanie. Z powierzchowności wyglądał więcej na Szweda niż Werończyka. Jego piękna twarz nie raziłaby w obozie Müllera pod Częstochową i nie wzbudzałaby podejrzeń co do narodowości jej właściciela — ale w Padwie wiedziałby każdy, że Petruchio bierze pod tym względem Babtystę po prostu „na kawał“. Zwrócić także musimy uwagę artyście, że w akcie 4ym zbyt pofolgował roztworowi swej fantazyjnej koszuli. Można przecie było ten „sklepik“ jakby powiedział Szekspir, nieco przymknąć...

Inne role wypadły wcale pomyślnie. P. Hoffman jako tytułowa „złośnica“ grała z właściwą jej rutyną — wybornie, p. Pysznik (Bianka) była miłem dziewczęciem, chociaż w tej roli wolelibyśmy widzieć p. Kałużyńską — wreszcie p. Frenkel jako Grumio, nieodstępny towarzysz, służący Petruchia, wyróżnił się chlubnie. Reszta ról z wyjątkiem Baptysty (p. Werner), Hortensyo (p. Szymański), Lucentio (p. Zapałowicz) i kilku innych nie zalecała się właściwą obsadą. Taki Granio jak wczorajszy i Biondello, wydobywający głosy jak z popsutych teorbanów — nie powinni znajdować się na scenie a głównie pierwszy.

<Nakoniec uwaga, że zachowanie się służby Petruchia w akcie 4, przebrało miarę dobrego smaku. Jej różne błazeństwa kwalifikowały się nie do teatru lecz — cyrku.> *(z.)*

Składki wniesione do komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831 od 15 do 31 maja r. b. w Krakowie: pp. Ludwika z hr. Żeleńskich Wężykowa i Antoni hr. Ledóchowski (rocznie) po 10 złr. Konstanty Romer z Jodłownika (rocznie) i pensyonat panny Górskiej (rocznie) po 5 złr. Dr Jan Jodłowski (rocznie) i Teresa Bilińska z Raciechowic po 2 złr., ks. proboszcz Józef Kuczek 1 złr.

Z ofiarowanych przez p. Mikołaja Bołoz Antoniewicza na korzyść weteranów polskich 50 egzemplarzy poematu dramatycznego: „Anna Oświęcimówna“, sprzedano 3 egzemp. za które zapłacili: pp. Franciszek Popiel za 1 egz. i Wł. Fischer za 1 egzemplarz po 10 złr. Jan Kosz za 1 egz. 5 złr.

Ogółem w miesiącu maju r. b. było dochodu ze składek złr. 182·50. Rozchód zaś na wsparcia dla 86 weteranów polskich w tymże miesiącu wynosi złr. 442.

Dział ekonomiczny.

Przywrócenie soli bydlęcej. Donoszą z Wiednia, że odnośne ustawy przygotowane przez komisyę ministeryalną, mają być wniesione już na najbliższej sesyi Rady państwa. Przywrócenie soli bydlęcej postanowiło ministerstwo handlu już w zasadzie, rzeczą komisyi oznaczyć sposób przeprowadzenia zasady, rozwiązania kwestyi denaturalizacyi soli kuchennej. Należy się spodziewać, że sprawa, o której rozwiązanie kraj się tak dawno domaga, zostanie nareszcie załatwioną.

Reformy agraryjnego ustawodawstwa na Węgrzech. Kwestya reform stała się piekącą, zajmuje się nią książkowa i dziennikarska literatura. Obecnie rozpisuje akademia umiejętności w Peszcie konkurs z funduszów fundacyi Facy'a, w wysokości 3.000 złr., na dzieło odpowiadające na następujące pytania: Jakie zarządzenia należałoby w interesie państwowym wciągnąć w księgę ustaw w celu utrzymania klasy posiadaczy ziemi i ich materyalnego dobrobytu? A mianowicie: 1) Czy byłoby wskazanem powstrzymać zbyteczne rozdrobnienie własności ziemskiej? Jeżeli tak: w jakich granicach? 2) Czy byłoby wskazanem pewną miarę posiadłości ziemskiej i jego przynależności wyjąć z pod egzekucyi? Jeżeli tak: w jaki sposób? 3) Jaki kierunek należałoby z powyższego punktu widzenia, ze względu na utrzymanie własności ziemskiej, zachować przy regulacyi prawa spadkowego? Termin przysłania manuskryptu 31go grudnia roku 1884.

Sprawozdania o oziminach ze wszech stron Galicyi są niepomyślne; pszenice i rzepaki w większej części przeorane — żyta wczesne utrzymały się — konicz w wielu okolicach wyginął — Szląsk, środkowe Niemcy i Rosya uskarżają się również na lichy stan zasiewów, z innych prowincyj i Ameryki wiadomości pomyślniejsze.

Przy znacznie wyżej notowanych cenach tendencya targów zagranicznych od kilku dni chwiejna, duch handlowy więcej obojętny. Eksport mały. Wobec cen zagranicznych ceny lokalne są o wiele wyższe, to też i transakcye ograniczają się najbardziej na pokrycie potrzeb młynów okolicznych.

We Lwowie za chmiel ze zbioru tegorocznego płacą od 1.10 — 1·50. Za rzepak ze zbioru tegorocznego płacą od 13·25 do 14·—. Spirytus: usposobienie stałe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	8·50	10·25
„ biała	8·50	9·80
„ żółta	8·—	9·25
Żyto	6·—	7·—
Owies	6·—	7·—
Jęczmień	6·25	7.—
Hreczka	8·—	9·25
Lnianka	15·—	20·—
Konicz	—·—	—·—
Groch do gotowania	7·50	12·—
Groch pastewny	5·50	7·—
Bobik	—·—	—·—

Spirytus na termina złr. 33·50 za 10·000 lt. prct

Wiedeń, 2 czerwca.

Pszenica na wiosnę 10·10—10·12, gotowa 10·——11·—, na czerwiec lip.. 10·22—10·27 na jesień 10·90—10·95. Żyto węgierskie 8·— — 8·40. Żyto na wiosnę 8·25—8·56. Żyto na jesień 8·45 — 8·50. Owies handlowy 7·1? — 7·20. Owies na wiosnę 7· —7·15. Owies na jesień 7·35 — 7·40. Kukurudza gotowa 7·25 — 7·30. na czerwiec, lip. 7·17—7·22, lipiec i sierpień 7·35—7·40, sierp. wrześ. 7·05 — 7·10.

Spirytus 33·75— ·—.

Nafta 21·50—22·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Warszawa, 4 czerwca. Na miejsce zmarłego Albedyńskiego przysłany będzie podobno Szuwałow.

Lwów, 4 czerwca. Wczoraj Rada miejska *in corpore* przedstawiała się namiestnikowi hr. Potockiemu, który w dłuższej przemowie zapytywał, czy nowa Rada ma program reform i prac dla dobra miasta potrzebnych, czy też jak poprzedniczka jej, trzymać się będzie wyłącznie zasady oszczędności? Podniósł potrzebę regulacyi Pełtwi i pomnożenia stanu wody. Zapytywał, czy Rada zechce dać jedną szkołę ludową Rusinom, „bo im się to należy“. Prezydent Dąbrowski odpowiedział, że Rada będzie się starała gospodarować w granicach rozporządzalnych funduszów. Wiceprezydent dr. Czyżewicz wskazał, że przeniesienie zarządów kolei żelaznych do Lwowa przysporzyłoby miastu dochodów, a tem samem ułatwiłoby Radzie wprowadzenie koniecznych w mieście reform i ulepszeń. Namiestnik odrzekł, że zarząd centralny kolei skarbowych z pewnością przeniesiony będzie. Rozmawiając w tym przedmiocie z cesarzem przedstawił on, że to nie jest kwestya polityczna, lecz ekonomiczna. Najtrudniej będzie z koleją Karola Ludwika; lecz musicie panowie upominać się, a w końcu cel osiągniecie. (oklaski). Dr. Madejski podniósł, że regulacyę Pełtwi można uskutecznić tylko przy udziale rządu i powiatów, które Pełtew przepływa. Namiestnik przyrzekł starać się o to poparcie.

Następnie prezydent z wiceprezydentem i pierwszym delegatem dr. Zukrem byli u radcy dworu Loebla. Poczem prezydent z wiceprezydentem udali się do marszałka Zyblikiewicza, którego p. Dąbrowski prosił o życzliwe traktowanie spraw miasta.

Opawa, 4 czerwca. Rząd pruski odpowiedział odmownie na propozycyą rządu austryackiego co do wypracowania projektu wspólnej regulacyi rzeki Odry. Ztąd tutejszy naczelnik rządu krajowego, margr. Bacquehem, otrzymał wezwanie, aby kazał wypracować projekt zabezpieczenia brzegu austryackiego od wylewów. Sprawa ta może stać się bardzo przykrą, bo zabezpieczenie brzegu jednego, austryackiego, pomnoży niebezpieczeństwo dla drugiego pruskiego.

Praga, 4 czerwca. Wczoraj odbyło się tu w kasynie niemieckiem *(Deutsches Haus)* zebranie delegatów Niemców czeskich, na którem wybrany centralny komitet wyborczy. W skład komitetu wszedł znowu znany renegat Schmeykal jako przewodniczący. Odezwa komitetu do wyborców, projektowana przez tegoż i przyjęta niezadługo będzie ogłoszona wraz z listą kandydatów. Odezwa w tym duchu, że narodowość niemiecka w Austryi jest w niebezpieczeństwie.

Petersburg, 3 czerwca. (Pocztą do granicy pruskiej.) Wedle obiegającej pogłoski uroczysty wjazd koronowanej pary carskiej do Petersburga jest odroczony wskutek niepokojów tutejszych, które tak tutaj, jako też w bawiących w Moskwie wysokich i najwyższych sferach, nie wyjmując rodziny carskiej, wywarły bardzo zatrważające wrażenie. Pogłoska o odroczeniu uroczystego wjazdu do Petersburga znajduje tylko potwierdzenie w innej wersyi, podług której dwór carski na czas bardzo długi myśli unikać stolicy. Petersburski policmajster, mimo że wśród bijatyki między tłumami tutejszemi a żołdactwem i policyą sam został mocno pobity, ma być odwołany z z swej posady. Niemniej przykre wrażenie wywarły podczas uroczystości moskiewskich rozruchy w Rostowie. Słychać, że chociaż śledztwa już są zarządzone, jak zresztą inaczej być nie mogło, rząd jednak myśli łagodnie sobie postąpić w sprawie rozruchów tak petersburskich, jak rostowskich, aby dać im pozór rozmiarów mało znaczących. Cenzura zabroniła rozpowszechniania wiadomości o nich.

Petersburg, 4 czerwca. Cenzura zakazała pisać o zaburzeniach antisemickich w Rostowie. Faktem jest, że pospólstwo dopuszczało się gwałtów. Skutkiem tych wypadków zaniechano zniesienia wielkiego stanu oblężenia.

Rzym, 4 czerwca. Izba uchwaliła milion franków na pomnik Garibaldiemu. Stowarzyszenie demokratyczne urządziło wczoraj demonstracyę na Kapitolu, gdzie odsłonięto biust Garibaldiego. Kilku iredentystów przemawiało namiętnie przeciw rządowi depcącemu wolność i prawa ludu.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 czerwca. Ministrowie Tisza, Szapary i Kemeny przybyli, aby naradzić się z rządem austryackim, w sprawie żeglugi przez Żelazną Bramę — przedłożeń rządowych dla delegacyi wspólnych i reformy podatku od spiritusu.

Moskwa, 4 czerwca. Para carska wyjechała wczoraj przed południem do klasztoru św. Sergiusza bez żadnej eskorty wśród entuzyastycznych okrzyków ludności. W południe odbyły się wojskowe ćwiczenia Kozaków i Czerkiesów, na których byli obecni zagraniczni książęta i posłowie.

Moskwa, 4 czerwca. Według doniesienia północnej agencyi telegraficznej, przemówienie cara do wójtów gmin wiejskich, na wczorajszym obiedzie dworskim, brzmiało jak następuje: „Bardzo jestem zadowolony widząc was znowu. Dziękuję wam za serdeczny współudział w uroczystościach koronacyjnych, które cała Rosya tak radośnie powitała. Skoro powrócę przeszlę wszystkim moje serdeczne podziękowanie. Idzcie za radą i przewodnictwem waszych marszałków szlachty, nie dawajcie wiary niedorzecznym pogłoskom o podziale ziemi i o bezpłatnem rozszerzeniu waszych posiadłości i tym podobnym. Podobne pogłoski rozsiewają nasi nieprzyjaciele. Każda bowiem własność, cudza czy wasza, musi być nietykalną. Daj wam Boże szczęście i zdrowie!“

Do marszałków szlachty rzekł car: „Dziękuję wam, za waszą wierność. Jestem zawsze przekonany o wiernych i życzliwych uczuciach szlachty. Mam zupełne zaufanie, że szlachta będzie mi zawsze podporą w moich dobrych zamiarach skierowanych ku uszczęśliwieniu ojczyzny. Oby Bóg dał nam życie w zgodzie i spokoju. Jeszcze raz serdeczne wam dzięki.“

Moskwa, 4 czerwca. Para carska powróciła wczoraj wieczór o godzinie 6 z klasztoru św. Sergiusza w otwartym powozie przez całą drogę bez żadnej eskorty. Ludność wszędzie wznosiła okrzyki na cześć carstwa.

Z powodu wczorajszej rocznicy śmierci matki cara, wysłuchała para carska mszy żałobnej.

Przeglądy wojskowe wypadły świetnie. Wieczorem odbył się bankiet zagranicznych korespondentów dziennikarskich na cześć cenzora Waganowa (sic!).

Hanower, 4 czerwca. Wczoraj podczas przedstawienia w teatrze dworskim opery Gouneda p. t. „Małgorzata“ nastąpił w aparacie oświetlającym wybuch połączony z hukiem. Straż ogniowa ugasiła jednak płomienie, poczem przedstawienie trwało dalej, a publiczność zachowała się jaknajspokojniej.

Paryż, 4 czerwca. Według doniesienia dziennika *National* władze howańskie na Madagaskarze rozpoczęły kroki celem porozumienia się z Francyą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 czerwca 1883.	Dzisiejsza g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·35	78·35
„ 5% Austr. pap. nowa	93·30	93·20
„ srebrna „	78·85	78·80
„ złota „	98·95	98·95
„ 6% Węg.	120·45	120·40
4% Renta złota węg.	88·25	88·25
Losy z r. 1860	134·60	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	837·—
„ kredytowe	293·75	295·40
Londyn	119·90	120·—
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	150·90	148·90
Losy z r. 1864	167·—	167·25
Akcye Karola Ludwika	299 —	297·50
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	157·50	157·75
5% Obligacye Indemn. gal.	98·75	98·25
Losy premiowe węg.	114·75	115·—
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	146·25
„ Północno zachodnie	198·50	199·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·—
Marka	58·45	58·50
Ruble papierowe	118·—	118·—
Dukat	5·65	5·66
Berlin d. 4 czerwca 1883.		
Banknoty	170·90	171·—
Wiedeń	170·80	170·80
Warszawa	201·60	201·80
Ruble	201·95	201·85
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·55
4% „ likwidacyjne	55·45	55.80
Akcye Karola Ludwika	128·50	128·—
„ kredytowe	502·—	505.—

Uspsobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 6.		
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	117 80	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . . 100 mar.	58 40	58 60
	Kupony srebrne	—	—
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 48	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . za złr. 100	99 50	100 50
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „	89 50	90 10
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 80	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	100 40	100 80
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	97 40	98 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	102 25
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	100 —	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . „ „ 100	87 50	88 50
	Lwów, dnia 3 6		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	98 75	99 25
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . 100	97 50	98 —
6	„ „ Banku włościań. . . . . . „ „ 100	100 50	102 —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 —
	Wiedeń, dnia 3/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	78 20	78 35
4½	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	78 75	78 90
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	99 90	99 05
4	„ „ pap. nowa 100	93 20	93 35

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . . za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	134 50	135 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	139 25	139 75
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	167 —	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	167 —	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	148 40	148 7
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	120 0	120 50
4	„ srebrna „ . . . . . . „ „ 100	88 20	88 30
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	86 60	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 80	99 10
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 25	114 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 65	109 90
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	98 65	99 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	99 30
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	99 75	100 15
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 70	103 20
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 25	32 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	25 90	26 10
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit węg. oest. złote . za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 75
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	97 60	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 50	103 50
	„ „ „ „ „ 36-leta „ „ 100	101 75	102 25
4½	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ 100	98 30	98 80
5	Listy zast. rustykalne . . . . za złr. 100	101 50	102 —

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	92 50	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 40	100 55
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	99 15	99 30
4½	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	92 10	92 30
4			
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 30	98 80
4½	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	96 90	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 20	95 50
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	93 —	93 40
5	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	139 —	139 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em na 200 złr. „ „ 100	93 30	93 [illegible]
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 80
5			
	LOSY		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 —	17 —
	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	106 —	109 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	42 —
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 05	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 40	6 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	— —	45 50
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 25	128 25
4	„ . . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25
	AKCYE BANKOWE		
5	Anglobank . . . . na 120 złr	112 —	112 25
5	Bankverein Wiener . . . . . . 100 złr.	105 75	106 —

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr	216 —	216 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr	294 50	294 75
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr	292 —	292 50
5	Hipoteczne galic. . . . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	130 —	130 50
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	838 —	840
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	116 —	116 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2770 —	2775 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	196 25	197 —
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	295 75	296 25
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	168 75	169 50
bez %	Morawsko-sziązkie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	56 —	57 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	167 25	167 75
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	163 75	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	327 —	327 40
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	147 90	148 20
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	161 75	162 25
5	Nordosty . . . . na 200 „	157 75	158 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka . . . . „ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie . . . . „ „	47 50	47 60
	Ruble papierowe . . . . „	118 —	118 50
	Warszawa, dnia 3/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 15
	Kupony	— —	221 —
4	Listy likwidacyjne . . . . . . za rs. 100	— —	88 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 65
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 80
	„ „ „ „ IIIa „	— —	92 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.